Redakcja i Administracja „Głosu Narodu“ przeniesioną została na ulicę św. Jana Nr. 3.

WYDANIE POŁUDNIOWE.

Przedpłata
na „Głos Narodu wynosi: **w Krakowie**: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Administracji: ulica św. Jana l. 3.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z poprzednich dni 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

WYDANIE POŁUDNIOWE.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi **na prowincji**: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Adres Redakcji: ulica św. Jana l. 3.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 225. **Kraków, Środa dnia 2 Października 1901.** **Rok IX.**

Czas odnowić przedpłatę.

Prenumerata wynosi na prowincji:
Za miesiąc październik 2 k. 40 h.
Do końca grudnia 7 k. 20 h.
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

W Krakowie dla Abonentów odbierających „Głos Narodu“ w Administracji (ulica św. Jana liczba 3).
Za miesiąc październik: 2 kor
Do końca grudnia: 6 kor.

Równocześnie z przedpłatą na „Głos Narodu“ przesyłać można przedpłatę na
„DJABŁA“
najlepszy dwutygodnik satyryczno-humorystyczny. Kwartalnie 2 korony.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów dziewiętnasty arkusz »Wyboru dzieł Alarcona«, a w szczególności romansu osnutego na tle życia Madrytu p. t.:
„SKANDAL“.

NOWY WICEPREZES.

Według wiadomości jakieśmy otrzymali z Wiednia, nie ulega już wątpliwości, że wiceprezydentem galicyjskiej Rady szkolnej zostanie p. Edwin Płażek, radca ministerjalny w ministerstwie oświaty. Z tym faktem trzeba zatem liczyć się już teraz. Z pewnością lepiejby było, gdyby na czele naszego publicznego wychowania stanął człowiek z zawodem pedagogicznym ściślej związany, któryby z własnego doświadczenia znał braki naszego szkolnictwa, tudzież potrzeby stanu nauczycielskiego. Mieliśmy już raz sposobność zaznaczyć, że w zarządzie szkolnym unikać należy wszystkiego, coby trąciło duchem suchej biurokracji. Gorącem i otwartem sercem, można tam więcej zdziałać, aniżeli najsurowszem przestrzeganiem formalistycznych przepisów. Trzeba szczerze i prawdziwie kochać tę pracę mozolną, ale tak ważną dla przyszłości narodu, trzeba się przejąć koniecznością dalszego rozwoju oświaty ludowej, trzeba wreszcie nie zapominać, że na tem polu pozostaliśmy daleko w tyle po za innymi narodami i musimy wytężyć wszystkie siły, aby ta odległość zmniejszała się nieustannie.

Wiceprezydent Rady szkolnej ma dość rozległy zakres działania, aby jeżeli się nie zechce ograniczyć do roli urzędnika, — mógł wprowadzić w życie swoje szersze pomysły. Powinien przytem pozostawać w nieustannej styczności z Sejmem aby utrzymać zasadę ścisłej kontroli sejmowej nad naszem publicznem wychowaniem.

Rządy centralistyczne, które poprzedziły gabinet hr. Taaffe, zmniejszyły samowolnie kompetencję Rady szkolnej i Sejmu w sprawach szkolnych. Dążeniem naszem powinno być, utracone prawa odzyskać, a w tem dążeniu zgodnie muszą działać Sejm i wiceprezes Rady szkolnej. Dlatego obawiamy się cokolwiek wiedeńsko-ministerjalnych tradycyj p. Płażka, choć z drugiej strony jego długoletnie urzędowanie w kraju daje niejaką gwarancją znajomości jego stosunków i potrzeb.

Nie należy przyjmować nowego dygnitarza z uprzedzeniem i niechęcią — ale obowiązkiem jest zarówno publicystyki krajowej jak i Sejmu śledzić bacznie jego działalność na nowem stanowisku i nie krępując się żadnemi względami, domagać się od niego, aby był zawsze krzewicielem oświaty i opiekunem nauczycielstwa.

Socjaliści i Polacy.

Galicyjscy socjaliści z p. Daszyńskim na czele usiłują ciągle przedstawiać uchwały zjazdu w Lubece, jako zupełnie niewinne i nic nie znaczące. Wobec tego warto zapisać sąd, jaki o tem wydaje „Gazeta robotnicza“, wychodząca w Katowicach, która jest urzędowym organem polskich socjalistów pod zaborem pruskim. „Najwyższa instancja niemieckiej partji socjalistycznej — czytamy tam, — okryła hańbą całe stronnictwo. „Międzynarodowymi“ potrafią oni być naprzykład w stosunku do Amerykanów, bo ci mieszkają zadaleko, by ich germanizować; nie starają się o narzucenie „kultury“ niemieckiej Belgijczykom, ani o zlanie się żywiołu — dajmy na to — włoskiego z niemieckim. Jednem słowem, międzynarodowość zachowuje się na odległość. Ale gdy chodzi o odłam wielomiljonowego narodu, na którym dokonano mordu politycznego, który jako zbrodnię piętnowały i piętnują wszystkie uczciwe jednostki; gdy chodzi o ten lud polski, siedzący od niepamiętnych czasów na ziemi pracjców swoich — wtedy międzynarodowość ustępuje hasłu: „Deutschland, Deutschland über Alles“! Socjalista Ledebour sam oznajmił, że Niemcy wogóle są bardzo zacofani na punkcie zrozumienia potrzeb obcych narodowości wewnątrz państwa“.

Robotnicy polscy powinni raz nareszcie się przekonać, na jakie manowce prowadzą ich socjalistyczni agitatorzy, którzy pozostają w Austrji pod komendą żydów wiedeńskich, a w Niemczech hakatystów germańskich.

Uprzemysłowienie Galicji.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Zdrową, nieszablonową myśl, trafny, światły pogląd na stosunki wiedeńskie i wogóle austrjackie można daleko częściej znaleść w tygodnikach naddunajskich, aniżeli w prasie codziennej, zaślepionej względami stronniczymi, redagowanej ospale, według starej, przestarzałej metody.

W „Sonn- u. Montagsztg.“ znajdziecie słowa prawdy o wartości trójprzymierza, a wszechniemieckiej polityce dzisiejszego gabinetu, o zyzowaniu Niemców ku Berlinowi; o trafności programu federacyjnego dla Austrji.

Odrodzona od dwóch miesięcy „Extrapost“, również pismo poniedziałkowe, każdym numerem dowodzi, że zna lepiej stosunki austrjackie i odźwierciedla je sumienniej, niż prasa codzienna.

W ostatnim numerze owego tygodnika widnieje artykuł pod powyższym tytułem "Die Industrialisiegierung Galiziens“.

Przytoczymy go w streszczeniu:

Wiec przemysłowy krakowski skończony; odczyty, mowy i rozprawy tegoż, toczone przy współudziale najbardziej fachowych mężów owego kraju, jako też sąsiednich prowincyj polskich, dają dużo materjału do rozpamiętywania.

Całe społeczeństwo galicyjskie, wszystkie stany i zawody nie tylko projektują, lecz pracują już nad tem, by powołać w Galicji do życia wielki przemysł fabryczny, ponieważ gęsta jej ludność nie może wyżyć z pomocą dotychczasowej gospodarki krajowej.

Powszechny zapał wielkiego kraju z ludnością niemal ośmiomiljonową, przedstawia widok imponujący. Galicja z olbrzymią wytwórczością rolną, której wydajność można jeszcze podnieść; z wywozem rocznym sześciu miljonów metrów sześciennych drzewa; z hodowlą bydła, dającą się potroić; z wydobywaniem rocznem nafty wartości niemal 21 miljonów koron; z monopolem na wosk ziemny i na cynk; z zapotrzebowaniem olbrzymiem metalów, produktów spożywczych, tkanin — postanowiła teraz niezłomnie sama się wyżywić, sama się odziać, sama dostarczać sobie obuwia, wogóle dostarczać sobie sama wszystkich potrzeb cywilizowanego człowieka. Do tego potrzeba rozległego przemysłu; posiada ona przecież na ten cel dostateczny zapas sił roboczych.

Nie idziemy tak daleko, jak skarżą się niektóre dzienniki polskie, twierdzące, że cały szereg krajów koronnych austrjackich żywi się kosztem Galicji, że ci sąsiedzi i współobywatele państwowi wyzyskują Galicję od 130 lat, że w ten sposób zabrano miljardy biednemu krajowi, miljardy, którymi teraz po dorobkiewiczowsku popisują się inne prowincje. Trudno przecież zaprzeczyć, że w razie powstania przemysłu na terytorjum, potrzebującem dużej ilości towarów rocznie, fabryczna Austrja zachodnia poniesie straty dotkliwe.

Jedynym sposobem, który mógłby temu zapobiedz, przeciwdziałać, a przynajmniej zmniejszyć możliwe szkody, byłoby zakładanie w Galicji fabryk przez przemysłowców Austrji zachodniej. Węgierski minister handlu udzielił niedawno takiej samej rady przemysłowi austryjackiemu. Przestrzegł, że nic nie zdoła przeszkodzić powstaniu i rozwojowi przemysłu krajowego na Węgrzech; dlatego też byłoby lepiej, gdyby fabrykanci austryjaccy swą wiedzę zawodową, kapitały i organizację nieśli na Węgry, gdzie mają zbyt pod nosem, niż wysilali się na podtrzymywanie zbytu często niepewnego i niepopłatnego, lub też zakładali fabryki na dalekim Wschodzie.

Tutaj autor, doskonale z stosunkami galicyjskimi obeznany, wykazuje bogactwa Galicji co do węgla, torfu i sił wodnych. Wreszcze kończy w ten sposób:

„Galicja chce również i politykę zaprządz do rydwanu owego programu przemysłowego, obliczonego na wielkie rozmiary. Chce zużytkować wszystkie wpływy jakimi rozporządza i stanowisko niepoślednie w państwie, by w kraju stworzyć przemysł. Nie można jej zaprzeczać prawa do tego; nikt też nie zdoła owego prawa uszczuplić. Potężne to zadanie, jakie sobie wytknęły sfery kierujące, lecz zmieni się ono w czyn, ponieważ wymaga tego twarda konieczność. Galicja nie chce pozostać jednostronnie warstatem rolnym i jako taki zginąć — nie chce wyłącznie wywozić zboża i ludzi, aby wreszcie zmienić się w cmentarz. Postanowiła się ratować; obowiązkiem państwa jest, przyjść jej w tej pracy z pomocą“.

Tyle „Extrapost“. Plan, przez nią podany, zasługuje na wszechstronną dyskusję.

Fałszerze cywilizacji.

II. Wielkopolska najwcześniej ze wszystkich dzielnic Polski zrozumiała pod obuchem pruskim, gdzie szukać siły do walki z germanizacją, — i znalazła ją w ludzie, w szerokich warstwach mieszczańskich, robotniczych i chłopskich. Idea Kościuszkowska oparcia naszej sprawy na ludzie odżyła pod inną postacią.

Lud, ze swemi małemi potrzebami, dużym zapasem energji, a jeszcze większym — poczucia obowiązku obrony, ziemi nietylko nie sprzedaje, ale jej nawet jeszcze przykupuje i z rąk obcych wydobywa. Jeżeli kraj opuszcza, to nie udaje się tam, dokąd Bismark z szatańskiem szyderstwem wysyłał polskie ziemiaństwo, — do Monaco, — ale wyjeżdża na zarobek i z obczyzny nadsyła grosz zaoszczędzony, aby utrzymać się przy roli.

Na bezkrwawem polu toczą się zapasy o utrzymanie narodowości, ale z energją nie gorszą od tej, jakiej ten lud potrzebował, aby na polach Miłosławskich rozbijać w puch czterykroć silniejsze pułki pruskich dragonów.

Jedna z polskich gazet podała, ile majątków ziemskich przeszło w ręce niemieckie w okresie ostatnich lat trzydziestu i to w dwóch tylko powiatach, mianowicie w stanowiących serce Księstwa, powiatach witkowskim i gnieźnieńskim. Rezultat obliczenia wykazuje utratę 66 362 mórg ziemi.

Lecz nie o liczbę mórg tu chodzi. Chodzi o to, że wśród nazwisk właścicieli tych majątków, sprzedanych w dwóch tylko powiatach w ręce Niemców, spotykamy nazwiska Moszczeńskich, Lubomęskich, Hulewiczów, Błociszewskich, Ponińskich, Brezów, Radońskich, Kalksteinów, Szołdrskich, Fromholzów, Potworowskich, Mateckich, Malczewskich, Chosłowskich, Dębińskich i wielu innych — a więc nazwiska, które w dziejach zapisały się chlubnie w walce o prawa Księstwa wobec przemocy. Ojcowie prowadzili lud do walki z Prusakami, — synowie uchodzą z ostatnich szańców obronnych polskości.

Ekonomiczna konieczność zmogła tu najlepsze tradycje i chęci...

Ale konieczność ta nie zaciężyła nad klasą polskich drobnych mieszczan i ludzi „dorabiających się“. Podług tegoż zestawienia statystycznego Polacy odkupili od Niemców w wymienionych powyżej powiatach 12.330 morg. Nie jest to dużo, nie wystarcza na pokrycie strat — ale ma doniosłe znaczenie polityczno społeczne, bo pomiędzy nazwiskami tych, którzy ziemię odkupywali, znajdujemy same drobnomieszczańskie nazwiska, które teraz dopiero po raz pierwszy występują na szerszą arenę społeczną.

Fakt ten znamienny świadczy wymownie, że powoli przesuwa się punkt ciężkości stosunków społecznych z warstwy rodowej szlacheckiej inteligencji na warstwy nowo się dopiero formujące ze sfer mieszczańskich i ludowych. Na miejsce inteligencji rodowo ziemiańskiej zjawiają się zaczątki inteligencji oderwanej od ziemi, inteligencji nie z urodzenia, ale z wywalczonego pracą osobistą, stanowiska społecznego. Jasnem jest, że w szeregach tej inteligencji, opartej na osobistych zaletach jednostek, szybciej i łatwiej dokonywuje się proces przemiany społecznej i w szeregach tej inteligencji zawsze się znajdzie miejsce dla synów włościan i rzemieślników, dla nowych ludzi. Zasilana jednostkami, związanemi pochodzeniem ze wszystkiemi klasami społecznemi, inteligencja ta będzie bardziej, niż zamierająca dzisiejsza, odpowiadać potrzebom chwili i pojmować ducha czasu.

Nie będzie ona wprawdzie związana z rolą, ale też wolną będzie od wielu kastowych uprzedzeń inteligencji rodowej.

Przełom podobny z pewnemi, zależnemi od lokalnych warunków zmianami, dokonywuje się obecnie, w mniejszym zakresie i z mniejszą szybkością, na Śląsku i w Prusach Zachodnich, gdzie po doszczętnym zaniku polskich rodowo szlacheckich klas wyższych, formuje się obecnie z ludu samorodna inteligencja, powołana do tego, aby kierować samoobroną społeczeństwa.

Obecnie ta schodząca z widowni rodowa inteligencja wiejska, to ziemiaństwo, jedną, ostatnią służbę spełnia swemu społeczeństwu: oto przygotowuje sobie następców w innych, odległych od rolnictwa zawodach i kształci nasz lud w szkole samopomocy. Te wszystkie wiece, na których do stołu prezydjalnego coraz częściej wzywany zostaje włościanin lub rzemieślnik, — te rozmaite sprawy wyborcze, do których kierownictwa wzywa się coraz częściej reprezentantów warstw włościańskich lub rzemieślniczych, — te banki ludowe, w których dyrekcji znów ludzi z tych samych warstw się wciąga — wszystko to dyktuje ów niespisany nigdzie, a wykonywany wszędzie testament polityczny, w którego myśl do skarbnicy narodowego ducha wprowadza się coraz szersze warstwy — jako spadkobierców i dziedziców.

A lud z pietyzmem dla przeszłości obejmuje obowiązek walki o narodowość, który wraz z rodzimą oświatą znajduje drogę do jego serca.

Ten przełomowy proces jest niewątpliwem świadectwem, że w społeczeństwie polskiem są siły do życia i możność wytworzenia sobie warunków egzystencji: społeczeństwo, zamierające bowiem nigdyby nie zdobyło się na przeprowadzenie szczęśliwe tak poważnych przekształceń wewnętrznych, jakich dzisiejsze okoliczności od niego wymagają.

Lecz właśnie ten, dokonywujący się szczęśliwie przełom wewnętrzny, któryby można nazwać ujednostajnieniem społecznej kultury ogółu, — ten przełom właśnie tak pożądany z punktu widzenia ogólnej cywilizacji, trwogą przejmuje Prusaków, którzy tak chętnie otaczają się aureolą „cywilizatorów polskiego Wschodu“.

I lęk ich widocznie ogarnia na widok faktu, że wśród całego społeczeństwa polskiego szerzy się oświata i znajomość pierwiastków rodzimego rozwoju umysłowego. Naród „myślicieli“ nie znajduje innej broni przeciw temu, prócz więzienia za nauczanie dzieci polskich, ich języka ojczystego. Przecież niedawno jedna z Polek w Poznaniu siedziała w pruskiem więzieniu za nauczanie dzieci czytania po polsku — i to za nauczanie bezpłatne! A w Prusach nie znalazł się ani jeden sąd, któryby ten wyrok obalił! Poznań był świadkiem, jak za naukę czytania i pisania jakby za zbrodnię jaką władze pruskie wtrąciły do więzienia — kobietę, która gardząc zyskiem, bezinteresownie, jedynie z chęci szerzenia oświaty, uczyła dziatwę czytać i pisać.

„Mehr Licht“ — „Więcej światła“ — wołał niegdyś boski Goethe, ale dziś w Prusach innyby parol wydać należało: „Więcej więzień!“, więzień dla tych, co szerzą oświatę.

Szykujcież nowe więzienia, panowie kulturni Prusacy! pewnie w nich zabrakłoby miejsca, jeśli więzieniem odpokutowaćby miały wszystkie serca, co na szmacie ziemi, waszym tygrysim pazurem przykrytej, gorąco i szczerze pragną dać dzieciom polskim oświatę. —

System pruski dąży do tego, aby społeczeństwo nasze nie uświadomiło sobie odwiecznej walki pomiędzy światem słowiańskim a germańskim, aby nie wyszło z odrętwienia, aby pozostało nietylko pod narodowym, ale pod umysłowym względem w zupełnych ciemnościach. Państwo pruskie wzdryga się na samą myśl, że z polskiego prostego ludu wyjść może z czasem silna i uświadomiona warstwa inteligentna...

„Patrz, ludu polski i ucz się! Pamiętaj, że walka, którą dziś toczymy z Prusami, jest tylko epizodem odwiecznej walki Słowiańszczyzny z Germanami. *K. R.*

Ruskie pretensje.

We Lwowie wywiązała się bardzo niespodziewanie kwestja językowa na tamtejszym uniwersytecie. Oto jedno z pism lwowskich doniosło, że rektor uniwersytetu prof. Rydygier zarządził wydawanie druków ruskich dla studentów ruskich, którzy tego zażądali. Zarządzenie to byłoby bardzo dziwnem, gdyż językiem urzędowym uniwersytetu lwowskiego jest język polski i nikt nie może samowolnie zmieniać go na inny. To też obecnie nadeszły już zaprzeczenia tej wiadomości, a podobno tylko na pisma po rusku do senatu wnoszone ma się dawać w przyszłości ruskie odpowiedzi.

Wogóle pretensje ruskie rosną w miarę ustępstw, robionych Rusinom. A nie znać bynajmniej, żeby niechęć, a nawet nienawiść, jaką Rusini obiecują Polakom, osłabła na jakiemkolwiek polu. Prasa ruska wyraża się stale o Polakach w stylu pruskich dzienników najgorszego gatunku. W Radzie państwa Rusini łączą się z najgorszymi wrogami polskości, a i w Sejmie większość ich przedstawicieli występuje w tym samym duchu.

Mimo to zyskują oni co roku ważne i daleko sięgające ustępstwa, gdy tymczasem po za granicami Austrji, pod berłem rosyjskiem, język ruski jest wykluczony ze szkół i urzędów, a nawet druk ruskich książek jest surowo wzbroniony. A mimo to jest wielu, bardzo wielu Rusinów, którzy sądzą, że ich zbawienie jest w Rosji! To też Sejm powinien bezwarunkowo zmienić swoją taktykę wobec Rusinów.

JAN SWIERK.

NA STACJI.

18 POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Więc to „fatum“ każe nam łamać i deptać te kwiaty, które szczęścia zapowiedzią ku nam się nachylają? więc to „fatum“ każe nam wyciągać ramiona do celów za daleko stojących i mar nieuchwytnych? Jest jedna potęga w świecie, która szczęście może złamać, nią śmierć. Innej nie ma, tylko w naszej woli, w naszej duszy, w naszem pojęciu szczęścia. Bóg dobry! Daje na każdej ścieżynie życia, na każdej miedzy, na każdym skrawku świata odrobinę szczęścia, ale ją trzeba chwycić i — nie zgubić.

— Tak! słusznie pani mówi; szczęście zgubić łatwo, ale —

— Dlaczego pan nie kończy? — pyta Anna patrząc mu badawczo w oczy.

A jego oczy daleko patrzą, a jego wyraz twarzy tak dziwnie smętny, iż zdaje się dużo mu do szczęścia brakuje.

Kazimierz spostrzegł zadumę przyjaciela, więc aby zmienić rozmowę, powiada:

— Wiesz co? Zaśpiewaj nam tę naszą stara ulubioną piosnkę, którą zawsze nuciłeś, gdyśmy jeszcze razem mieszkali na stancji, czy jeszcze ją śpiewasz?

Roman zadumany ledwie słyszy co do niego mówią. Niepojęty, dziwny smutek ogarnia myśl jego. Sam nie wie dlaczego, co za powód, czuje jakgdyby jakaś ciężka, żelazna dłoń ściskała mu serce, jakby jakiś grom dziki i ponury huczał mu w głowie.

Taka cisza w około.

Tak pięknie i wonno, świetlno, jasno, zielono, a smugi cienistych rzutów to niby tkanina uroczystego kobierca.

Wtem Anna klasnęła w dłonie i skoczyła jak sarna.

— Jest! jest już...

Ścieżką po nad potok pędzący z szumem, pobiegła jak dziecko, a ku niej naprzeciw idzie Wanda.

Ubrana w jasną sukienkę, pęki maków polnych ma w włosach czarnych, u piersi, za paskiem i w obu rękach. Jak snopy koralowych kłosów niesie duże wiązki maków, a łuna kwiecia tego ubarwia jej twarzyczkę i tak różową, jeszcze żywszym rumieńcem.

— Wandzia! Mamy gościa, dobrego gościa — woła Andzia żywo i chce uścisnąć przyjaciółkę serdecznie, wtem maki rozsypują się jak korale w okół, Wanda blada jak śmierć chwieje się i pochyla na ramiona Anny.

— Na Boga! Co ci jest? Wandziu! Woła Anna przerażona, Kazimierz spieszy, by omdloną chwycić, gdyż lęka się, iż Anna jej nie utrzyma.

— Wody! — woła Kazimierz, trzymając Wandę, białą jak śniegowa chusty.

— Wody! — powtórzył jeszcze raz, patrząc na Romana, który z wlepionymi oczyma w twarz Wandy, stanął niedaleko, podobny do widma człowieczego, tak był zmieniony przerażeniem, smutkiem i bolem.

Kazimierz zrozumiał wszystko.

Nie czekając na pomoc Romana, ułożył omdlałą na murawie, skoczył po wodę, Anna tymczasem schylona w płaczu serdecznem powtarzała:

— Wandziu! moje dziecię! Wandziu! co ci jest?

— Co ci jest? — myśli Roman — co ci jest? Ujrzała potwora, zbrodniarza, nędzarza — tak przed człowiekiem ucieka szczęście, tak ginie nadzieja, tak umiera życie.

Od stacji zadzwonił sygnał.

Pociąg nadchodzi.

Kazimierz musi iść do pociągu. Roman ma odjechać.

Kazimierz jest strwożony. Musi być przy pociągu, bo to byłoby przestępstwem, zostawić dwie kobiety same, ta jeszcze nie ocucona? Co począć?

Zbliżył się do Romana.

— Zostań — szepce cicho.

Lecz Roman zmieniony nie do poznania, odtrąca rękę Kazimierza, nie odpowiada nic, idzie spiesznie, ani nie pożegnawszy Anny.

Wtej chwili Wanda oczy otworzyła.

Kazimierz szepnął żonie.

— Wrócę za 10 minut i poszedł na stację.

Gwizd lokomotywy już echo niosło od gór.

Roman z Kazimierzem znikli w załomie skalnym, a w lesie zostały dwie przyjaciółki, cichy płacz Anny, spokojny szmer strumyka, pogoda dnia pełnego jasności, zwiędłe i rozsypane maki i — przykuta bolem myśl Romana.

VII.

I wszystko już daleko.

I to słońce letnie, pałace, pogodne, promienne, pełne życia i światła, zbladło i wyziębło bardzo.

I te szmery liści złoconych barwami tęcz promiennych, opadły dawno. I te śpiewy, a szepty płaszą rozkochanych umilkły, a w „Pustelni“ niema już Boguszów, a Marysia Znajecka już leży na mogiłkach, a Rudnicki biedak jak chodził do pociągu, tak chodził, aż go tam znaleźli bez życia jednego ranku.

I wszystko już inaczej.

Franuś na lekcję do Malawy mniej przychodzi. Gdy przyjdzie, to smutny, milczący, oczy kryje, myśl zamyka, aby się słowem nie zdradziła, serce zdaje się mieć apatyczne i chłodne.

A Wanda — po pracy z dziatwą, gdy wejdzie do swej izdebki, czuje się tak samotną i opuszczoną, iż jakaś moc tęsknoty rwie jej myśl jak najdalej, jak gdyby płynęła spłoszonym ptakiem, szukającym gniazda swojego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z za słupów granicznych.

Nowe krachy pruskie. Wspierany pieniędzmi ze szkatuły rządowej przemysł niemiecki w Księstwie poznańskiem zaznaczył się już szeregiem krachów bankowych i fabrycznych.— Ogólny pogrom ekonomiczny dotknął teraz i Poznań. Protegowana przez rząd fabryka porcelany pod firmą dr Max Heim i Sp. zawiesiła wypłaty.

Im więcej po pruskiej stronie krachów, tem więcej i jaśniej się zaznacza fakt, stwierdzony na tegorocznym zjeździe spółek zarobkowych w Lubawie, że polskie instytucje bankowe stoją niewzruszenie i rozwijają się pomyślnie, a „polska gospodarka“ nie jest znów wcale najgorszą.

Wpływ „cywilizacji“ pruskiej. Liczba spraw karnych w ostrowskim sądzie ziemiańskim tak wzrosła, że w tym roku będą musiały po raz szósty odbywać się roki sądu przysięgłych.

Dziwne przeczucia. Jakby proroczem przeczuciem tknięci, zakładają Prusacy w kilku miastach polskich pod pruskim zaborem instytuty dla kształcenia urzędników w rosyjskim języku. Bardzo to pięknie, że Prusy tak gorliwie przygotowują grunt na przyjęcie swych wschodnich sąsiadów, którzy naturalnie przy zajęciu tych okolic ucieszą się bardzo, że znajdą urzędników, mówiących po rosyjsku.

Dobry nabytek. W ręce polskie przeszła od Niemca wioska Kałdus w powiecie chełmińskim. Cena kupna wynosi 158 tysięcy marek, a nabywcą jest p. Dybalski z osady Szymborze pod Inowrocławiem.

Sezon teatralny w Poznaniu rozpoczął się wczoraj pod dobrą wróżbą. Pięknie odnowiony i ozdobiony nowem elektrycznem oświetleniem, teatr zapełniony był szczelnie. Na program pierwszego przedstawienia złożyły się części rozmaitych, utworów polskich dramaturgów.

„Precz z ideą wolności!“ taki napis [illegible] położyć na gmachu nowego germani[illegible] teatru dla Górnego Śląska, z reper[illegible] wykluczono bowiem wspaniałe [illegible] Tell“ z tem umotywowaniem, „zawiera z[illegible] żo idei o wolności, a wskutek tego nie jest [illegible]wiednie dla okręgu przemysłowego na Górnym Śląsku“.

Od niebezpiecznej idei wolności uratował swój „Vaterland“ tym zakazem pierwszy burmistrz w Królewskiej Hucie. Zapewne dostanie za to od Wilhelma order.

Zdrowie Ojca Świętego.

Z Rzymu donoszą:

Ojciec Święty liczy lat 91; jest to wiek, jakiego Opatrzność rzadko dozwala dożyć któremu z śmiertelnych. Już ten jeden szczegół tłomaczy, że otoczenie musi być przygotowane na katastrofę z racji najmniejszej niedyspozycji.

O taką niedyspozycję nie trudno, ponieważ Rzym nie należy do miast zdrowych. Papież musi rok cały spędzać w murach miasta; nawet podczas upalnego lata nie może, jak Jego poprzednicy, jak i teraz mnóstwo Rzymian, schronić się do którejś z wil w górach. Ogrody Watykańskie, acz duże i cieniste, są zbyt niedostateczną ochroną przeciw upałom. Stąd od lipca do początku jesieni starzec Świątobliwy często słabnie i omdlewa.

Te omdlenia prasa liberalna włoska, która utrzymuje szpiegów wśród niższej służby watykańskiej, wyzyskuje w celach spekulacyjnych. Sensacyjna wiadomość pomaga do spotęgowania sprzedaży ulicznej. A cóż może więcej obchodzić Rzymianina, niż zdrowie Papieża? Pomimo trzydziestu lat panowania dynastji Sabaudzkiej; pomimo tresury ateistycznej przez emisarjuszów masońskich, tresury w szkole, w prasie, w urzędzie, Włoch w głębi duszy wierzy i mimowoli zwraca wzrok w stronę Watykanu.

I dlatego mimo, że tyle razy owa prasa go oszukała, dzwoniąc na alarm z powodu złego stanu zdrowia Papieża, rzymianin nie żałuje soldów, gdy znowu posłyszy pogłoskę trwożną z pałacu po prawym brzegu Tybru. W ten sposób pobożność mimowoli wspiera oszustów.

Na zakończenie zestawienie, jak długo żyli Papieże, imieniem Leon, w liczbie dwunastu.

Leon I. panował od 440 do 461 (21 lat); wiek jego nieznany dokładnie.

Leon II. zasiadał na tronie rok jeden (682 do 683); długość życia nieznana.

Leon III. (795—816); wiek nieznany.

Leon IV. (847—855); Leon V. (903), rządził dni 40; Leon VI. (928—929); Leon VII. (936—939); Leon VIII. (963—965); Leon IX. (1049—1054) — wszystkich tych Papieży długość życia nie jest znaną.

Leon V. (1513—21) żył lat 46. Leon XI. żył lat 70, rządził 27 dni, zmarł 28 kwietnia 1605. Leon XII. (1823—29) żył lat 69.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w środę Leodegura; we czwartek Kandyda, męczennika; w piątek Franciszka Serafickiego.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 33, zachód przypada o godz. 5 minut 17, długość dnia godzin 11 minut 37.

Stan powietrza. Dnia 2 października o godz. 7 rano barometr 747·9, termometr + 9·6 C., wilgotność 89%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 0.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO W KRAKOWIE.

We czwartek, 3 października: „Komedjanci“ (Les Cabotins), komedja w aktach Ed. Paillerona.

Od wydawnictwa.

Mamy zaszczyt zawiadomić, że Administrację dziennika „Głos Narodu“, oraz dział inseratowy w tymże, objął z d. 1 października b. r. ponownie dawny nasz administrator **pan Jan Strycharski**.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

KRONIKA MIEJSCOWA.

Zapiski osobiste. P. delegat Laskowski wyjechał do Lwowa. Radca prof. dr. Wicherkiewicz powrócił do Krakowa.

Jego Eminencja ks. kardynał Puzyna i JE. kom. korpusu bar. Albori odjechali do Wiednia.

Wybór do Rady państwa. Dzisiaj upływa termin do wnoszenia reklamacyj z powodu nieumieszczenia na liście wyborczej; dotąd wpłynęło ogółem 157 reklamacyj, z tych 63 od urzędników kolejowych, a 24 od urzędników tow. ubezpieczeń. Oprócz tego socjalista Dr. Heski wniósł reklamacyę co do 4 wyborców rzekomo nieprawnie do listy wpisanych, Magistrat prześle dzisiaj reklamacje starostwu. Rozsyłanie legitymacyj wyborczych z kartami głosowania rozpocznie się jutro. Kto z wyborców nie otrzyma po dzień 8 b. m. legitymacji i karty wyborczej, może się zgłosić po nie w dniach 8 i 9-go b. m. w biurze prezydjum Magistratu krakowskiego, gdzie urzędnicy wydawać będą niedoręczone karty legitymacyjne.

CZŁOWIEK NIEWIDZIALNY.

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

32) przez

H. G. WELLSA.

(Ciąg dalszy).

Wreszcie poszedłem do sali z produktami spożywczemi, wypiłem trochę mleka; usiadłem przy kominku i zastanawiałem się nad mojem położeniem.

Po chwili weszło dwóch subjektów. Mówili o tym dziwnym wypadku, a mówili jak głupcy, nie mogąc zrozumieć, gdzie się podziałem.

Trzeba było uciekać stąd jak najprędzej, bo wszyscy się na mnie sprzysięgli.

Około jedenastej, widząc przez okna, że śnieg już nie pada, wysunąłem się z Bazaru na gość mi. Znalazłem się znowu na ulicy, nagi, bezbronny. Nie miałem jeszcze żadnego planu w głowie.

XXIII. W Drury Lane.

— Teraz dopiero zaczynasz spostrzegać wszystkie strony ujemne mojego położenia — mówił Człowiek Niewidzialny. — Nie miałem mieszkania, ani odzieży, ani pieniędzy, któreby mi mogły dostarczyć jedno i drugie. Musiałem pościć, bo gdybym zjadł cokolwiek, zanimbym strawił, stałbym się widzialnym. Deszcz i mgła, pokrywając powierzchnię ciała, uczyniłyby mnie podobnym do cienia człowieka.

Wyszedłszy na ulicę, znowu zabłociłem nogi; kurz i sadza osiadły na mojej skórze, przewidywałem, że stanę się znowu dostrzegalnym. Szedłem ku Portland Street i znalazłem się przed mojem dawnem mieszkaniem. Oczom moim przedstawił się szkielet spalonego domu. A więc poszedł z dymem. Ja go sam spaliłem...

Trzeba było przedewszystkiem pomyśleć o odzieży. W jednym ze sklepów z przyborami karnawałowymi ujrzałem cały szereg nosów i masek. To mi przypomniało mój projekt, powzięty w bazarze „Omnium“.

Znałem sklep podobny na Strandzie i tam postanowiłem zaopatrzyć się w potrzebne rekwizyta.

Pragnąc uniknąć tłumu, szedłem bocznemi uliczkami. Dzień był chłodny, wiatr dął od północy. Każde przejście na drugą stronę ulicy przedstawiało niebezpieczeństwo, każdy przechodzień mógł mnie potrącić i obalić na ziemię. Należało baczyć pilnie i mieć oko na wszystko.

Na rogu Bedford Street jakiś gentleman wpadł na mnie z za węgła i rzucił mnie na bruk, pod koła przejeżdżającej dorożki. Potłukłem się srodze. Chwyciła mnie złość; chcąc się uspokoić, poszedłem na rynek Covent Garden. Usiadłem, cały drżący, przy straganie ze świeżymi fijołkami. Wśród tych przygód dostałem kataru i musiałem się wstrzymywać od kichania, boby zwróciło to na mnie uwagę.

Odpocząwszy, dotarłem do celu mojej wędrówki. Był to brudny, mały sklepik w pobliżu Drury Lane; w oknie wystawione były sztuczne klejnoty, suknie, peruki, pantofle, domina i fotografie teatralne.

Sklepik był staroświecki, ciemny, nizki, mieścił się w czteropiętrowym domu.

Zajrzałem przez okno, a nie widząc nikogo, wszedłem. Drzwi, otwierając się, wprowadziły w ruch dzwonek.

Pozostawiłem je otwarte i szedłem prosto ku szaragom, zawieszonym odzieżą. Przez chwilę nikt się nie zjawiał. Wreszcie usłyszałem ciężkie kroki; w drzwiach do drugiego pokoju stanął niemłody mężczyzna.

Miałem już plan ułożony. Zamierzałem wsunąć się do pokoju za sklepem, a doczekawszy się sposobności, wybrać perukę, maskę, okulary i ubranie, potem wyjść pod postacią może śmieszną, lecz podobną do ludzkiej. Miałem nadzieję, że uda mi się okraść kasę.

Człowiek, który wszedł do sklepu, był niewielki, kulawy, ręce miał nadmiernie długie, a nogi bardzo krótkie. Widocznie przerwałem mu jedzenie. Rozglądał się po sklepie, upatrując kljenta, a gdy zobaczył, że niema nikogo, wpadł w złość i zawołał:

— Te chłopaki przeklęte!...

Wyjrzał przeze drzwi na ulicę; przed sklepem nie było nikogo. Poruszyłem się. Stanął zdumiony. I ja się zdziwiłem bystrością jego słuchu. Wrócił do pokoju za sklepem i zamknął mi drzwi przed nosem.

Nie wiedziałem, co teraz począć. Po chwili przydreptał znowu, rozglądał się po sklepie, szukał pod kontuarem. Drzwi pozostawił otwarte. Wsunąłem się przez nie do małego pokoiku, licho umeblowanego. Na podłodze porozrzucane były maski, na stole resztki jedzenia.

Po chwili wrócił i zasiadł znowu do przerwanego obiadu. Było dla mnie torturą patrzeć, jak pochłania befsztyk i popija piwem. Głód szarpał mi wnętrzności.

W pokoiku było troje drzwi: jedne prowadziły do sklepu, drugie na wyższe piętro, trzecie do piwnicy; wszystkie były zamknięte. Nie mogłem wyjść, dopóki on tu siedział. Nie śmiałem się poruszyć, wstrzymywałem się, żeby nie kichnąć.

Zgłodniały i zziębnięty, musiałem się przyglądać człowiekowi oddanemu przyzwoicie i napełniającemu sobie żołądek. Wreszcie skończył tę czynność, wziął talerz i wyniósł go. Mając obie ręce zajęte, nie mógł drzwi zamknąć. Skorzystałem z tego: szedłem za nim do brudnej kuchni. Pozmywał talerze. Nie miałem tu co robić; podłoga była kamienna zmarzły mi nogi. Pocichutku wróciłem na górę i zasiadłem w jego krześle przy kominku.

Ogień już dogasał; chcąc go podsycić, dorzuciłem parę węgli. Zaraz usłyszał i wbiegł do pokoju, zaglądał we wszystkie kąty i o mało co mnie nie dotknął. Zanim zeszedł znowu na dół, stanął na progu, ogarnął okiem cały pokój.

Pozostałem sam. Długo czekałem, zanim wrócił. Poszedł na górę, a ja za nim, tłumiąc odgłos kroków.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wybór odbywać się będzie w ośmiu sekcjach: Wyborcy sekcji I od nru 1—820 głosować będą w sali obrad Rady miasta. Sekcja II od 821—1640 w sali konferencyjnej Rady miasta. Sekcja III od 1641—2460 w sali obrad Magistratu. Sekcja IV od 2461—3280 w sali wydziału skarbowego magistratu. Sekcja V od 3281—4100 w sali komisarjatu obwodu I przy ulicy Poselskiej l. 8. Sekcja VI od 4101—4920 w gmachu dawnego gimnazjum św. Anny na parterze. Sekcja VII od 4921—5740 w gmachu dawnego gimnazjum św. Anny na I piętrze. Sekcja VIII od 5741—6456 w gmachu dawnego gimnazjum św. Anny na I piętrze.

Posiedzenie sekcji ekonomicznej. Dzisiaj po południu o godz. 5-ej odbędzie się posiedzenie sekcji ekonomicznej, na którem ma być załatwiona sprawa ewakuacji Wawelu.

Egzamina dojrzałości. Przy poprawczym i całym egzaminie dojrzałości, odbytym w gimnazjum św. Jacka w Krakowie, pod przewodnictwem dra L. Germana, kraj. inspektora szkół, w dniach 19 do 27 września b. r., otrzymali świadectwo dojrzałości: Bański Alfred. Bara Stanisław, Straszewski Jan, Swaryczewski Józef, Grabowiecki Edmund, Hopfen Jakób, Prokesch Abraham, Gerlach Stanisław, Kleczewski Tadeusz, Wazl Edward, Bronny Józef, Grabowiecki Feliks, Kleczek Ludwik, Zieliński Józef, Gorecki Piotr, Janowski Józef, Okniński Józef, Dolański Roman, Maszlanka Mieczysław, Rose Osiasz, Groeger Gustaw, Karaś Tadeusz, Saphier Abraham, Schwarz Izydor, Baran Jan, Seiden Hirsch, Uczeń Józef, Bylica Edward, Zgoda Leon, Bielecki Józef, Błahut Franciszek, Błaszkiewicz Władysław, Gołogórski Eugenjusz, Henoch Tadeusz, Polak Józef, Koroleńko Piotr, Kozłowski Jan, Kurowski Seweryn, Kessler Adolf. Podolecki Stefan. Skrzipetz Hubert. Sommer Markus, Szarliński Jan, Dobosz Józef, Kleber Klemens, Marowski Tadeusz, Meus Juljan, Ripper Aleksander, Buczma Stefan, Kalafarski Jan, Terlecki Józef, Katerla Włodzimierz, Kowalski Franciszek, Liljenthal Karol, Pawlik Jacenty, Greczek Stanisław, Muznerowski Piotr, Sikorski Ludwik.

Składki. Od I. I. z prośbą o zdrowie i pomyślność dla całej rodziny 1 kor. na Jssną górę.

Wykopaliska w Krakowie. Czytamy w „Czasie: „Uniwersytet Kazimierza wielkiego, według przypuszczenia ś. p. Łuszczkiewicza, znajdować się miał na Kazimierzu, za Bożem Ciałem, na rogu Wolnicy i ul. Pustej. W r. przeszłym umieściło też Tow. miłośników Krakowa w tem miejscu (na domu l. 8 przy Wolnicy) tablicę z odpowiednim napisem. Obecnie przy zakładaniu kanałów miejskich natrafiono wzdłuż frontu owego domu na fundamenta i szczątki murów średniowiecznych pod powierzchnią ziemi. Staraniem konserwatora krak., p. Stanisława Tomkowicza i pod jego kierunkiem prowadzą się dalej wykopaliska dla zbadania miejscowości i uzyskania planu zagadkowego dotąd budynku, który rozciągał się po pod wschodnio-południową częścią dzisiejszego placu Wolnicy. Dotychczas, prócz kilku murów, znaleziono pod dwiema warstwami starego namuliska, śladu jakichś przedwiekowych powodzi, bruk dawny w głębokości półtora metra, a pod nim w jednem miejscu odwieczną podłogę z forsztów jodłowych na ligarach. Dalsze poszukiwania są w toku i może doprowadzą do pozytywnych wyników. Niestety, mury znalezione częściowo leżą pod placem, reszta ich ginie w substrukcjach domu, na którym jest tablica pamiątkowa. Wiadomo, że budowa Kazimierza W. była tylko zaczętą i nigdy niedokończoną, a Długosz w XV w. widział w jej miejscu ruderę, niewysoko nad ziemię wyprowadzoną. Zdaje się, że szczątkami jej mogą być mury, obecnie odkopane.

W Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37 odbywają się w każdy czwartek pogadanki dla członków stow. kat. rzem. robotniczych i ich rodzin. Wstęp wolny. Początek o 7 wieczorem.

Wesołe obłąkanie. Koło kawiarni Janikowskiego na Plantach gromadziła wczoraj wieczorem koło siebie licznych przechodzących, młoda, może lat 17 licząca dziewczyna, siedząca na ławce. Zaczepiała ona przechodniów, jakby swych najlepszych znajomych, obdarzając ich szczodrymi uśmiechami swych ładnych oczu. Ale w tych oczach jakiś smutek przebijał się, smutek i niepokój.

Dziewczę jest, jak się okazało, córką Jana Włodarczyka, posługacza, zamieszkałego przy ul. Łobzowskiej l. 35.

Podczas gdy odwożono ją do domu, śmiała się na cały głos, śmiechem obłąkania.

Na imię jej Stanisława; chodzi do czwartej klasy szkoły wydziałowej miejskiej.

Indjanie z Nowej Wsi. Pałając nienawiścią ku Stefanowi Sadowskiemu Stanisław Zębalski, zaczaił się nocy dzisiejszej na niego przed domem na Nowej Wsi. Wraz z nim zaczaiło się kilku jego przyjaciół; do Sadowskiego zaś posłano dziecko w celu wywabienia go z domu. Gdy Sadowski wyszedł, rzucili się na niego nasi swojscy Indjanie i oskalpowali, zadając ranę 7 ctm. długą, poprzeczną, przez cały szczyt głowy biegnącą.

Zębalski jednak nie pozostał w tyle. Pochwycił Sadowskiego za głowę i oskalpował go równie umiejętnie, choć skalpel nie jest tak okazały, bo tylko 3 ctm. długi. Mamy więc w Krakowie miłe reminiscencje.

Wiadomości policyjne. Zgłosiła się dzisiaj Teresa Bauer i doniosła, że wczoraj, przechodząc ulicą Krowoderską, zgubiła świadectwo lekarskie, wystawione we Lwowie, które podniósł jakiś uczeń gimnazjalny. Uczeń ów usilnie jest proszony o zwrot świadectwa.

Wczoraj znaleziono książkę służbową na imię Anny Bębenek z Laskowy.

Mścicielka honoru. Wielkie zbiegowisko wywołała wczoraj wieczór na Małym Rynku jedna z głośnego zawodu pań przekupek tego miejsca.

Katarzyna Osiadło ukaraną została przed niedawnym czasem przez tutejszy sąd pow. karny za obrazę niejakiej Kosińskiej, przekupki. Dręczyło ją to niezmiernie i poszła „zalać robaka" do Barberowskiego. Aż oto spotyka się tam oko w oko z krzywdzicielką, naigrawającą się z niej swym swobodnym wyglądem. Niepodobieństwem było obejść się bez awantury: od włosów poszło do kułaków, od kułaków do deski. Ale pani Osiadło sprytniejsza od Kosińskiej, zagrzana niepomszczoną zniewagą, postanowiła zmazać choćby krwią z nosa swej oszczerczyni plamę na swej czci. Przerażeni subjekci wpadli na plac boju, by rozłączyć zapaśniczki, i udało im się z dobrym skutkiem wyrzucić Osiadło za drzwi. Wszystkie przekupki na Małym Rynku podniosły teraz larum, i Towarzystwo ratunkowe dopiero wraz z policją potrafiło położyć tamę reminiscencjom lepszych czasów i niezagasłych w sercach przekupek tradycyj.

Gaz. Na ulicy Wolnica, na Kazimierzu w dniu wczorajszym, robotnicy, zajęci zasypywaniem rowu, przez który przeciągnięta była rura od gazu, zatrzymywali i niedozwalali przechodzić osobom z zapalonemi cygarami i papierosami, ponieważ z rowu wydobywał się silny zapach gazu. Byłoby podobno właściwiej, zamiast tamować przejście, powstrzymać się z zasypywaniem rowu i zbadać należycie rurę od gazu.

Oprawcy Oprawca ma ludzi niezręcznych, co wywołuje zawsze wielkie zbiegowisko. Wczoraj oprawca kilkakrotnie zarzucał pętlę na wielkiego psa, za każdym razem jednak chybiał. Rozległy się krzyki i śmiechy, co go tak rozgniewało, że z Józefińskiej ulicy gonił psa aż za Mały rynek i powrócił bez skutku. Przyjęto go gwizdaniem. Często też oprawca bez powodu znęca się nad biednem zwierzęciem, którego właściciel zawinił, nie zakupiwszy marki, lub żałując kilkunastu centów na kaganiec.

Aresztowanie. Na Wolnicy na Kazimierzu, w tym przybytku śmiecia, podejrzanych szynków, prawdziwych spelunków i kobiet, ukazujących się tylko podczas ciemności nocnych, toczyła się zacięta bójka. Dwie damy próbowały na sobie siły, obdzielając się policzkami, któreby mogły skruszyć nawet żelazo. — Policjant chciał jedną z nich zaaresztować, ale dama o ile silna w pięści i w języku, okazała nadzwyczajną zręczność wywijania się z rąk trzymającego ją stróża porządku publicznego. Wreszcie chwyciła się latarniowego słupa. Z rozrzuconym włosem, z obnażoną piersią, w podartej odzieży trzymała go rękami niby kleszczami. Słup trzeszczał i może byłby runął, gdyby nie pomoc drugiego policjanta. Damę, otoczoną mnóstwem ciekawych, zaniesiono w tryumfie na rękach do ekspozytury policyjnej na Podgórzu.

Piękny czyn. Ogłaszaliśmy już w naszym dzienniku, że zmarł na Zwierzyńcu w domu l. 7 były subjekt cukierniczy Sylwester Langer na apopleksję serca i został przez Towarzystwo ratunkowe pomieszczony w trupiarni. Kiedy przyszło do pochowania zwłok, pokazało się, że nieboszczyk nie posiadał nic, że był istotnym nędzarzem. Dowiedział się o tem jego dawny pracodawca, właściciel cukierni pod firmą Knowiakowski, p. L., u którego zmarły pracował dwadzieścia kilka lat Natychmiast też zajął się pogrzebem, zamówił kartki pogrzebowe, zwrócił się do Stowarzyszenia cukierników, domagając się wyznaczenia zapomogi, lecz tu już zapomniano o nieboszczyku, zbierał składki i dołożywszy dość znaczną kwotę z własnej kieszeni, wyprawił nieboszczykowi pogrzeb, odprowadzając go osobiście na miejsce wiecznego spoczynku. Za piękny ten czyn, świadczący o prawdziwem poczuciu obowiązków pracodawcy, należy się p. L. uznanie.

Szykany administracyjne. Kilku chrześcijańskich kupców z Placu Szczepańskiego żali się przed nami. że są surowo karani grzywnami za rzekome przekroczenie otwierania sklepów w niedzielę, podczas gdy kupcy żydowscy obok mający sklepy, otwierają je przez cały dzień i zupełnie bezkarnie.

Zgromadzenie sług państwowych. Wczoraj do późna w nocy przeciągnęło się zgromadzenie, zwołane w celu obmyślenia środków zaradczych przeciw niedoli sług państwowych. Na zgromadzeniu obecni byli pos. Wojtyga, pos. Daszyński oraz delegat centralnej grupy wiedeńskiej sług państwowych p. Wer... Postanowiono jednogłośnie wnieść petycję do Rady państwa na ręce pos. Wojtygi. Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Ukąszenie przez psa. Na Grzegórzkach pokąsał dzisiaj pies 7-letniego chłopca, Kazimierza Płonkę. Sąsiad przyprowadził ukąszonego na stację ratunkową.

Zuchwałość gacha. Pan Franciszek Z. zastawszy dziś u siebie w domu nie proszonego gościa, zażądał od niego wytłomaczenia się z obecności. Ten jednak zamiast odpowiedzi, rzucił się na gospodarza domu, zadając mu ciężką ranę w głowę. Zranionego opatrzyło pogotowie ratunkowe. Sprawa pójdzie na drogę sądową.

Gra hazardowa. W jednym z szynków przy ul. Zwierzynieckiej i to katolickim niestety, zakorzenił się zwyczaj gry hazardowej. Dziś widzieliśmy niejaką p. Henrykę Dutkę, zamieszkałą przy ulicy Zwierzynieckiej l. 27, jak gorąco płakała, skarżąc się, iż mąż jej z swej szczupłej pensji przegrał tam wczoraj 40 złr.!!

Władze powinny w sposób stanowczy i nie cierpiący zwłoki położyć kres temu niedozwolonemu hazardowi.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Wystawa prac uczniów, uczenic i nauczycieli szkół powiatu podgórskiego była otwartą w ubiegłym tygodniu w Podgórzu w szkole wydziałowej żeńskiej.

W dziale prac nauczycieli i chłopców wystawiono roboty rzeźbiarskie, stolarskie i szewskie. plastycznie przedstawione pasma górskie i t. p. Wystawę wypełniały stosy zeszytów starannie utrzymanych, ćwiczenia w języku polskim, niemieckim, rachunkach i geometrji. Zadowolenie z postępu i pilności uczniów oraz widocznej dbałości nauczycieli — oto ogólne wrażenie. jakie odbierał widz, oglądając z przyjemnością przedmioty, zwykłe zresztą i pospolite, jakie się spotyka na każdej podobnej wystawie. Mimo zwykłą, choć najmniej należącą do istoty wystawy rzeczą, była para wołów w jarzmie. Z prac dziewcząt wymienię piękne bafty, jak n. p. fioletowe bratki haftowane na ręczniku. Nadto były liczne próbki szycia, robótki szydełkowe, wyszywania i roboty na kanwie, zasługujące na wzmiankę.

Nazwisk nie wymieniam, bo na kilku og... bym się nie mógł, a wymieniać prawie w... byłoby zbytecznem.

Na jedno tylko pragnę zwrócić ... pracach uczennic widniały nap... np. Bürsten. Journal itp.!!

Otwarcie przystanku kolejowego Pławna. Dn. 10-go października b. r. otworzy się na linji Orłów—Tarnów pomiędzy stacjami Bobowa i Bogoniowice-Ciężkowice przy Km. 41·5 w strażnicy Nr. 36 przystanek osobowy Pławna dla ruchu osobowego i pakunkowego. Bilety jazdy będą wydawane na wymienionym przystanku, ekspedycja pakunków nastąpi za opłatą należytości w stacji oddawczej.

Popis strażacki. Z Tarnowa piszą nam: W dniu 30 września b. r. o godz. 3-ej po południu odbyły się ćwiczenia popisowe straży ochotniczej pożarnej tarnowskiej pod kierownictwem naczelnika p. Jamrowicza, w obecności prezesa dra St. Stojałowskiego, posła do Rady państwa w Wiedniu, oraz członków Rady zawiadowczej tejże straży, reprezentacji Rady gminnej i zgromadzonej publiczności według zapowiedzianego programu.

Ćwiczenia zostały wykonane według programu w zupełności, wypadły dobrze, wobec czego wyraził prezes Towarzystwa członkom uznanie, nadmieniając, że w razie pożaru może miasto liczyć na pewną obronę, iż straż ochotnicza pożarna, jest fachowo wykształcona. Jednak nie można pominąć tego, cośmy zauważyli, że jeden z członków Rady gminnej, izraelita, zaintepelował na Radzie gminnej. dlaczego podczas produkcji straży ochotniczej przebrany żydek skakał na koce ratunkowe, że to im robi ujmę! Zwracamy uwagę tego gorliwego obrońcy współwyznawców, iż straż ogniowa ochotnicza w nieszczęściu ratuje każdego bez różnicy wyznania, za co izraelici, o ile mają poczucie godności obywatelskiej, biorą tak samo udział w produkcjach, które im zaszczyt przynoszą, lecz nie ujmę.

Politechnika we Lwowie Sprawozdanie rektoratu Politechniki we Lwowie. za ubiegły rok szkolny, zawiera kilka interesujących cyfr statystycznych. Liczba słuchaczy wynosiła w roku szkolnym 1900/1901 w półroczu zimowem 760, w półroczu letniem 712. Z tej liczby przypadało na wydział inżynierji 407, na wydział budowy maszyn 263, na wydział chemji 55 uczniów. W pośród 763 uczniów zapisanych w półroczu zimowem przypadało podług metryk urodzenia: Z Galicji 613 słuchaczy, z Austrji Dolnej 1, z Śląska austrjackiego 5, z Bukowiny 6, z Czech 2, z Morawji 1, z Węgier i Siedmiogrodu 3, z W. Ks. Poznańskiego 5, z Królestwa Polskiego i Rosji 119, z Włoch 1, z Rumunji 1, z Peru 1, z Bawarji 1, z Bułgarji 1, razem 760 słuchaczy. Ze względu na narodowość przypadało: Polaków 704, Rusinów 53,

[illegible]nów 3: ze względu na wyznanie religijne był rozdział studentów następujący: rzymsko-katolickich 582, grecko-katolickich 68, ormiańsko-katolickich 9, ewangelickich 4, żydów 97. Z pośród 760 uczniów bylo stypendystów 80, którzy pobierali 28.565 kor. stypendjów.

Brak telefonicznego połączenia. W tych dniach, jak podają pisma galicyjskie, polskie Towarzystwo dziennikarzy we Lwowie, w dobrze zrozumianym interesie całego kraju, podało do rządu centralnego petycję, aby projektowane drugie telefoniczne połączenie pomiędzy Lwowem a Wiedniem, nie zostało zaniechane.

Również doniosłą się nam wydaje sprawa połączenia telefonicznego pomiędzy Krakowem a Mysłowicami. wobec braku tej linji telefonicznej bowiem Galicja zupełnie jest odcięta od Prus, a pośrednio od Górnego Sląska i Poznańskiego. Linja telefoniczna pomiędzy Mysłowicami a Krakowem jest z dniem każdym niezbędniejsza zarówno ze względów handlowo-ekonomicznych, jak i polityczno-informacyjnych. — Nasze pisma zmuszone są przejmować wiadomości z ościennych tych dzielnic polskich via Wiedeń, to jest przez jednostronnie. a nieżyczliwie usposobione źródła.

Tembardziej też zadziwić każdego musiała wiadomość o zaniechaniu budowy projektowanej linji telefonicznej z Mysłowic do Krakowa, że podobno przeszkody potemu stawiał nie nasz pruski sąsiad, ale ministerjum austrjackie.

Towarzystwo dziennikarzy polskich położyłoby wielką zasługę dla kraju gdyby zechciało i w tej sprawie podjąć inicjatywę i sprawę na lepsze tory poprowadzić.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza następujące mianowania: Prezydent gabinetu zamianował komisarza policji dra Adama B a n a c h a starszym komisarzem, a koncepistów Karola K r o p c z y ń s k i e g o i dra Leona T o m a s i k a komisarzami, wszystkich w okręgu krakowskiej dyrekcji policji.

Starszy inspektor straży skarbowej I klasy Józef Dobija i radcy skarbowi: Wilhelm Kuhnen, Józef Kosiak. Jan Tyrke, dr Michał Koczerkiewicz, Alojzy Reicher. Alojzy Sonnenwend i dr Jan Skwarczyński zostali zamianowani starszymi radcami skarbowymi [illegible]licyjskiej Dyrekcji skarbu.

[illegible]wy. „Wiener Ztg“ ogłasza, że ce[illegible] z 18 września b. r. udzielił najwyżs[illegible]walonej przez Sejm galicyjski usta[illegible]

ZE ŚW[illegible]

Samobójstwo. [illegible] Gracu powiesił się onegdaj ceniony historyk niemiecki Vielwerth. Powodem samobójstwa jest silny rozstrój nerwowy.

Dżuma. Zatrważające wieści o szerzeniu się dżumy nieustają. Telegramy przynoszą co raz to nowe wiadomości o wybuchu tej strasznej zarazy w rozmaitych krajach. I tak z Konstantynopola donoszą, że na statkach na Czarnem Morzu zdarzyły się cztery wypadki dżumy. Na pokładzie austryjackiego parowca Lloydu „Maria Teresa“, który przed kilkoma dniami przybył do Aleksandrji zachorowały 3 osoby na dżumę. W San Giovanni koło Neapolu zachorował na dżumę pewien robotnik zatrudniony w młynie. Odosobiono go natychmiast i zarządzono odpowiednie środki ostrożności celem izolowania 150 robotników nadmorskich, którzy w tym młynie byli zatrudnieni.

Tajemniczy opryszek. Z Kałusza donoszą, że ujęto tam rzekomego anarchistę włoskiego — tak sobie przynajmniej opowiadają Kałuszanie. Mianowicie żandarm chciał wczoraj na dworcu kałuskim aresztować jakiegoś człowieka, podejrzanego o kradzież. Atoli człowiek ów strzelił trzykrotnie z rewolweru do żandarma; strzały chybiły, a żandarm pchnął owego człowieka bagnetem i lekko go zranił. Rana widocznie nie była dotkliwą, skoro raniony strzelił raz jeszcze, a strzał skaleczył żandarmowi dwa palce. Wreszcie opornego jegomościa aresztowano, a przy rewizji osobistej okazało się, że ma on przy sobie oprócz rewolweru także dwa sztylety, wiele naboi, oraz mapę.

Anarchista rosyjski. książę Wiktor Makachidze (z rodu Gruzin), o którego aresztowaniu w Rzymie doniosły niedawno telegramy, — urodził się w roku 1865, w m. Michajłowo, w Rosji. Przybył do Włoch wbrew zakazowi pobytu w tym kraju. Jako anarchistę niebezpiecznego wydalono go z Włoch po dwakroć. Makachidze został w roku 1896 skazany w Rosji na karę śmierci, za spisek na życie cara Aleksandra III. Umknąwszy z Rosji, przybył do Paryża, gdzie go skazano w r. 1888 na 3 lata ciężkiego więzienia za sporządzenie bomb. Po odbyciu kary został wydalony z Francji. Do Rzymu przybył ks. Makachidze półtora miesiąca temu; żył tam wraz z żoną w ostatecznej nędzy; cierpi on na suchoty. Aresztowano go w biały dzień, na Piazza de Popolo. Księżna Makachidze, którą wydalono z Rosji, Francji i Włoch, została aresztowana 26 b. m.; później wypuszczono ją na wolną stopę. Przeciw jej mężowi odbędzie się rozprawa za przekroczenie ustawy banicyjnej.

Hołd Górnoślązaków dla Sienkiewicza. Zbiorowy adres, ofiarowany Sienkiewiczowi z powodu jego jubileuszu przez Górnoślązaków, brzmi:

„Dostojny Jubilacie! Kiedy naród cały wiedziony blaskiem twego imienia, spieszy złożyć ci hołd przynależny, — i my Górnoślązacy przejęci żywem uczuciem przywiązania i miłości, ślemy z prastarej dzielnicy głos uwielbienia, aby uczcić zasług Twoich doniosłość. Wieki całe oderwani od pnia macierzystego i zapomniani przez swoich, sch owaliśmy w skrytości skarby po ojcach odziedziczone. W dniu dzisiejszym zaś, szlachetny Panie. dniu radości i chwały narodu, stajemy przed Tobą, by dać świadectwo prawdzie, że żyjemy i dążymy wspólnie do światła, niesionego przez mężów wiedzy, nauki i genjuszu, do owego znicza przytłumianego wprawdzie przez rzesze niechętnych. ale pałającego tak wielkim i ognistym żarem, że siła ciepła jego najdalsze ogrzewa ustronia. Mistrzu potężnego słowa, Mistrzu, którego z dumą naszym rodakiem nazywamy, pozwól nam dzielić dziś z Tobą radość tryumfu polskiej myśli, polskiego uczucia i polskiej wiedzy: — przyjmij hołd, który Ci niosą wdzięczni Górnoślązacy“.

Dla zbierających karty ilustrowane ciekawą będzie wiadomość, że w Warszawie wyszły karty podające widoki z wsi Sienkiewicza, Oblęgorka. Są w nich przedstawione: kapliczka, dwór, źródło w parku i kilka widoków. Zupełnie nowy w pomyśle jest zbiór kart fotograficznych p. Jana Kasprzyckiego, przedstawiających zabytki naszych zamczysk starodawnych w ruinach z mapkami ich położenia topograficznego lub herbami rodzin, do których należały.

Mamy tu więc: Ogrodzieniec, Bonarów, Smoleń, Mirów, Ojców z Doliną Gąsowską, Pieskową Skałę. Szafrańców. Bobolice w gub. kieleckiej i Babsztyn.

Z LITERATURY, TEATRU I SZTUKI.

* „Quo vadis“. W lecie grano u nas w teatrze ludowym dramat z angielskiego „Lygja“, któremu, aby dodać rozgłosu, podawano go za przeróbkę z powieści Sienkiewicza. Tymczasem ta sceniczna ramota, powstała jeszcze przed pojawieniem się powieści Sienkiewicza. Dopiero w tym roku ukazało się na scenie teatru Porte S. Martin w Paryżu „Quo vadis“ we Francji, przerobione przez Emila de Moreau. Grano sztukę we wrześniu w Lyonie i w Marsylji. — Siedm przedstawień przyniosło teatrowi Varieté dochodu 21.000 franków. Nie ulega wątpliwości, że ta sztuka byłaby, jak to mówią, kasową i na scenie krakowskiej.

* Od p. Feliksa Jasieńskiego otrzymujemy następujące pismo: „Szanowny Panie Redaktorze! Pragnąc zacieśnić serdeczne węzły, które mię połączyły z gościnnym i wykwintnym Krakowem, urządzę w drugiej połowie października, po wygaśnięciu obowiązującej mię umowy z Tow. P. S. P., szereg wystaw dodatkowych z przeznaczeniem całkowitego dochodu na cele, które się cieszą sympatją ogółu, a mianowicie: na pomnożenie funduszu emerytalnego artystów teatru krakowskiego, na dochód muzeum tatrzańskiego w Zakopanem i na dochód zasługującego na najgoręt sze nasze poparcie, świeżo założonego towarzystwa „Polska sztuka stosowana“. Że komitet Tow. P. S. P. udzielić mi raczy sali na dni sześć bezpłatnie — nie wątpię ani na chwilę. Przy tej sposobności dziękuję artystom, dziennikarzom i publiczności za oznaki życzliwości i poparcie, którego mi od pierwszej chwili nie szczędzi. Opuszczać będę Kraków z żalem, a powitam w roku przyszłym — da Bóg doczekać — z radością. *Feliks Jasieński.*

* Odczyt o Wyspiańskim. W Poznaniu odbył się przed paru dniami w Czytelni dla kobiet, odczyt tamtejszego krytyka i pisarza p. dra Waczyńskiego o Wyspiańskim. Krytyk, nie mogąc w jednym odczycie objąć całej szerokiej działalności artystycznej Wyspiańskiego, wyjaśnił licznie zebranym słuchaczkom, tylko dwa jego poetyckie utwory: „Legion“ i „Wesele“. Wykład ten rozpocznie niebawem drukować „Dziennik Poznański“ w fejletonie.

* Kompanje teatralne. Na prowincji w Królestwie zawiązało się (prócz Łodzi) w jesieni siedm kompanij teatralnych, jakoto Bolesławskiego w Radomiu, Felińskiego w Sosnowcu, Kamińskiej w Częstochowie, Morozewicza w Lublinie, Mareckiego w Płocku, Czapskiego w Kielcach i Leopolda Morozewicza i Kupieckiego w Piotrkowie. W Galicji naszej są zaledwie miniaturowe towarzystwa, które klepią biedę, pomimo, iż istnieją ludne miasta, jak Tarnów, Rzeszów, Przemyśl, Stanisławów. Jeszcze się w społeczeństwie galicyjskiem nie wyrobiło pojęcie zabawy szlachetnej a zarazem patrjotycznej.

* Książka polska po włosku. We Florencji, w bardzo ozdobnem wydaniu, wyszło włoskie tłomaczenie „Pamiętnika Franciszki Krasińskiej“ Klementyny z Tańskich Hoffmanowej z portretem pędzla Angeliki Kaufmann i widokiem Małoszowa. Książeczka poświęcona jest królowej Małgorzacie. Jak wiadomo bowiem, córka Krasińskiej wyszła za ks. Savoie Carignan, członka bocznej linji dzisiejszej dynastji włoskiej.

* Literatura polska w Anglji. „Atheneum“ omawia obszernie trzy powieści polskie, przełożone przez hr. Soissons na język angielski. Bardzo pochlebną jest ocena „Hrabiny Cosel“ Kraszewskiego „Dewaytysa“ Rodziewiczówny i „Argonantów“ Orzeszkowej.

* O. W a w r z y n i e c P e r o s i, kompozytor włoski, znany zaszczytnie ze swych prac na polu muzyki religijnej, wykończył świeżo nowy poemat symfoniczno wokalny p. t. „Mojżesz“. Poemat ten, odznaczający się podniosłością treści i nastroju, wkrótce będzie wystawiony w Medjolanie. „Mojżesz“ składa się z trzech części i prologu; w akcji biorą udział następujące osoby: Mojżesz, Faraon, Aron, Rachela, Sefora i Marja. Prócz tego słyszymy na scenie „głos Jehowy“. Chóry są bardzo bogate i urozmaicone. Ojciec Perosi, jak donoszą pisma włoskie, jest nieumęczony i pracuje już nad nowem dziełem p. t. „Apokalipsa“.

* Nadesłano nam: Józef Tuleja „O przemyśle odpadków“. Referat, przezuaczony dla I Zjazdu przemysłowego. Nakładem Zjazdu.

Ostatnie wiadomości.

AUSTRJA.

Termin Rady państwa.

Praga: „Politik“ donosi, że Rada państwa zejdzie się o kilka dni wcześniej, aniżeli powszechnie sądzono. Wskutek tego przyspieszono nawet niektóre urządzenia w gmachu Rady państwa, tak, żeby na dzień 15 b. m. wszystko było gotowe. Rząd przed otwarciem parlament nie ma z żadnem stronnictwem konferować. Narady nastąpią dopiero po zagajeniu Izby, a pierwszy porządek dzienny będzie tego rodzaju, że wszystkie stronnictwa będą mogły go przyjąć. Rząd starać się będzie przedewszystkiem o załatwienie budżetu na rok 1901 i 1902.

Urząd budowli wodnych.

Praga: „Narodni Listy“ donoszą, że ogłoszenie w sprawie organizacji urzędu dla budowli wodnych nie nastąpi jeszcze tak szybko. Z 40 członków przybocznej Rady dla budowli wodnych wybór połowy przypada na kraje. Z tego Galicja i Czechy dopiero po ukonstytuowaniu się nowych sejmów wybiorą po czterech członków, Dolna Austrja również czterech, a Górna Austrja i Śląsk po dwóch.

Powrót wojsk austrjackich z Chin.

Rjeka: Wczoraj powróciła druga część wojsk austrjackich pod komendą kontradmirała hr. Montecucoli z Chin. Tym razem przyjęcie było bardziej uroczyste, niż to, które zgotowano pierwszej części wojsk, powracających z Chin. Publiczność witała wysiadających z okrętów żołnierzy z wielkim entuzjazmem, poczem bar. Spaun udał się na pokład okrętu, rozdał odznaczenia i wygłosił przemowę, którą zakończył okrzykiem na cześć cesarza.

Wybory na Węgrzech.

Budapeszt: Dziś odbywa się wybór posłów w 350 okręgach, a na później zostanie jeszcze 65 okręgów. W całości postawiono w całych Węgrzech 2000 kandydatur. Mimo to agitacja jest mniej żywą, jak przy poprzednich wyborach. Dzienniki półurzędowe twierdzą, że ze strony rządu nie było tym razem najmniejszego nacisku, oraz, że rząd przeszkadza wszędzie urządzaniu bankietów wyborczych i kupowaniu głosów. Przypuszczają ogólnie, że stronnictwo liberalne straci do 40 mandatów, a to na korzyść frakcji Kossutha i stronnictwa ludowego.

Budapeszt: Pomimo pojednawczych tendencyj rządu, agitacja wyborcza przybiera formy burzliwsze. Rząd wysyła oddziały wojska do licznych miejscowości, ponieważ opozycja teroryzuje wyborców liberalnych (?) Z Styrji, Moraw, Galicji i Dolnej Austrji nadchodzą codziennie pociągi pełne wojska. W okręgu wielkowaradyńskim już popłynęła krew.

NIEMCY.

Bunt na niemieckim okręcie.

Berlin: Jak śledztwo wykazało, — bunt na okręcie „Gaselle“ nie był wcale drobnym wypadkiem. „Gaselle“, wracając z Gdańska, odkomenderowaną została nie do portu w Kilonji, lecz do innego portu. Majtkom odmówiono lądowego urlopu.

Na żądanie komendanta, wysłano na okręt straż, złożoną z 25 żołnierzy i oficera. Rezerwistów, jako podejrzanych o współudział w spisku, zatrzymano na okręcie.

Śledztwo wykazało dalej, że wszystkie wentylatory wrzucili buntownicy do morza. Komendant „Gaselli“, kapitan korwety Neisko, który miał być przeznaczony na komendanta innego większego okrętu „Amazone“, otrzymał 6 tygodniowy urlop.

Marynarka niemiecka.

Berlin: Rząd tai wypadki, które się rozegrały na „Gaselli“. Gazety wykazują, że rozmiary, jakie przybrała niesubordynacja załogi, źle świadczą o duchu, panującym w marynarce niemieckiej. Surowość nie jest naganną, nie powinna przecież przeradzać się w pastwienie nad ludźmi, czego się dopuszczał komendant statku, kapitan Neiske.

Hr. Waldersee.

Berlin: Chorobę hrabiego Walderseego lekarze uznali za poważną; zachodzi obawa zakażenia krwi skutkiem złej cyrkulacji tejże, wywołanej nadmiernymi upałami podczas podróży morskiej.

Rzekomy zamach na cesarza Wilhelma.

Berlin: Wczoraj po południu krążyły tu pogłoski, że na cesarza Wilhelma wykonano w Rominten, gdzie obecnie bawi, zamach. Pogłoski te nie mają dotychczas żadnego potwierdzenia.

WŁOCHY.

Dżuma w Neapolu.

Rzym: Wypadki dżumy w Neapolu nie zaalarmowały ludności tutejszej wobec energicznych zarządzeń ministerstwa spraw wewnętrznych. I z innych miast królestwa nadchodzą wieści, że mieszkańcy są zupełnie spokojni.

Irrydentyzm.

Rzym: „Tribuna“ stwierdza, że ostatnie walne zgromadzenie narodowego stowarzyszenia szkolnego „Dante Alighieri“ zaprzeczyło, jakoby to ostatnie hołdowało zasadom irrydentystycznym, a Włochy wyciągały rękę po nowe terytorja, leżące poza jej dotychczasowemi granicami.

Strejk telefonistów.

Medjolan: Wszyscy zatrudnieni tu urzędnicy telefoniczni w liczbie 400, postanowili zaprzestać służby z powodu sporu o płacę z dyrekcją. Od dziś rana wstrzymano ruch telefoniczny pomiędzy Medjolanem i przedmieściami.

Odjazd ks. Czuna.

Genua: Książę Czun przybył tu wczoraj i natychmiast na pokładzie okrętu „Bawarja“ odpłynął do Chin.

FRANCJA.

Zakony francuskie.

Paryż: Jutro upływa termin, do którego zgromadzenia zakonne mogły wręczać podania o autoryzację. Na 753 zgromadzeń, istniejących do tej pory bez pozwolenia, wniosło podania o autoryzację 415; wśród tych Dominikanie, Kapucyni, Tercjarze, Franciszkanie, Marjaniści, Trapiści, Redemptoryści, Ojcowie z „La Grande Chartreuse“. Owe 416 kongregacyj posiadają 4111 rozmaitych zakładów i szkół.

Katastrofa na morzu.

Paryż: Kocioł torpedowca, stojącego w porcie algierskim, pękł, skutkiem czego pięciu majtków poniosło bardzo ciężkie rany.

Francja i Turcja.

Paryż: Wiadomość, jakoby rząd francuski odrzucił układ, zawarty między Portą i bankierem Lorando, jest nietrafną. Rząd francuski zatwierdził przeciwnie w zasadzie ów układ, odrzucając jedynie rachunek, zestawiony przez tureckie ministerstwo skarbu. Jako minimum — zdaniem Francji — musi dom bankowy Lorando otrzymać 66.000 funtów tureckich wraz z 15 prc., składanymi od 1882 r.

ANGLIA.

Obozy koncentracyjne.

Bruksela: Według urzędowego sprawozdania poselstwa transwaalskiego w sierpniu, śmiertelność w obozach koncentracyjnych wynosiła niemal 25%, umierało bowiem 240 kobiet i dzieci na 1000. Poselstwo wystosowało ponownie w tej sprawie note do gabinetów wielkich mocarstw; dotychczasowe noty protestujące pozostały bez odpowiedzi.

Lord Kiczener.

Londyn: Opinja publiczna sprzeciwia się jak najmocniej ustąpieniu lorda Kiczenera. Ten prąd jest tak silny, że rząd musi się z nim liczyć. Panuje ogólne przekonanie, że lord Kiczener otrzyma pełne pełnomocnictwo zastosowania takich środków, jakie uzna za stosowne.

Zatarg angielsko-turecki.

Londyn: Biuro Reutera donosi, że wszystkie pogłoski o stanowisku Anglji i Turcji wobec zatargu w zatoce perskiej są nieprawdziwe. W ostatnim czasie w zatoce perskiej powstały liczne spory pomiędzy emirami. Wskutek tego wysłano wojsko angielskie i tureckie w zgodnym zamiarze dla niedopuszczenia do starcia pomiędzy zwaśnionymi szczepami. Alarmujące zatem wieści o obustronnej mobilizacji nie mają podstawy.

TURCJA.

Wymagający bandyta.

Wiedeń: „Polit. Corresp.“ donosi, że porwana przez zbójców tureckich amerykanka, Miss Stone, wystosowała dwa listy z Razdoku do misji amerykańskiej w Sumakowie. Donosi ona, że zbójcy żądają niesłychanie wysokiego okupu, 25 tysięcy funtów tureckich i że ajent będzie czekał na pieniądze w Banji pod Walsnicą. Prosi też, by nie ścigać zbójców, ponieważ ci w obawie przed pogonią zmuszają ją do niesłychanie męczących marszów i kontrmarszów. Zarząd centralny misyj w Waszyngtonie polecił telegraficznie wypłacić zbójcom żądany okup.

Granica turecko-bułgarska.

Sofja: Według nadchodzących tutaj wieści rząd turecki rozpoczął z wielkim nakładem pieniężnym roboty około uzupełnienia pasa fortyfikacji na granicy bułgarskiej. Wszystkie forty, blokhanzy i koszary będą połączone jednolitym wałem i bastjonami. Rząd turecki spodziewa się w ten sposób uniemożliwić w przyszłości wkraczanie z Bułgarji band zbrojnych do Macedonji.

BUŁGARJA.

Sąd rozjemczy w Hadze.

Sofja: Książę Ferdynand zamianował ministra spraw zagranicznych, dra Dauera i agenta dyplomatycznego w Petersburgu, Stansiowa, członkami stałego trybunału rozjemczego w Hadze.

Z historji schyzmy.

Konstantynopol: W dziennikach zagranicznych niedawno rozpowszechnioną była wiadomość, że schyzma pomiędzy greckim patrjarchą a bułgarskim eksarchatem została usuniętą. Wobec tego stwierdza eksarchat bułgarski, że o zażegnaniu niema mowy i że wogóle w ostatnim czasie żadnych nie było rokowań.

Z dworu serbskiego.

Belgrad: Król Aleksander wraz z królową udali się na trzydniowe manewry dywizji naddunajskiej, której główną kwaterą jest Obrenowec. Powszechną zwraca uwagę, że królowa Draga nie opuszcza króla nawet w obozie.

Zamach na grobowiec Mac Kinleya.

Berlin: Z Nowego Jorku donoszą, że napad na strażnika przy grobie Mac Kinleya był wynikiem spisku, mającego na celu zburzenie grobowca.

TELEGRAMY.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń: Dzisiejsza „Wiener Zeitung“ ogłasza zwołanie Rady państwa na dzień 17 października.

Odznaczenie marszałka krajowego.

Praga: Czeski marszałek krajowy, Lobkowic, otrzymał order Złotego Runa za przeprowadzenie kompromisu przy wyborach z wielkiej posiadłości między szlachtą historyczną a wiernokonstytucyjną.

Krwawe rozruchy wyborcze.

Budapeszt: W okręgu wyborczym Nagy Topolczan, w gminie Zorad, przyszło do wielkich rozruchów wyborczych. Stronnicy partji ludowej zabili wczoraj w nocy wyborcę, nazwiskiem Hudą. Do kandydata rządowego, Czolasaky, strzelano.

Cesarz Wilhelm sędzią architektury.

Berlin: Cesarz Wilhelm rozkazał dyrektorowi policji, aby mu przedkładano wszystkie projekty budowli, mających być wzniesionemi w Berlinie.

Odrzucona prośba Boerów.

Haga: Nieustające biuro sądu rozjemczego międzynarodowego w Haadze, odrzuciło prośbę Boerów o pośrednictwo, uznawszy się niekompetentnem.

Dymisja ks. d'Auerstaedt.

Paryż: Książę Davout d'Auerstaedt usunięty został z godności wielkiego kanclerza legji honorowej z tego powodu, że odmówił wykreślenia z listy legji honorowej Derouleda i hr. Lur Salusego, skazanych, jak wiadomo, na wygnanie za rzekomy spisek przeciwko republice. Z tego powodu ustąpią też wszyscy wojskowi członkowie kanclerstwa legji honorowej i poeta Sully-Prudhome.

Dżuma.

Neapol: Mnożą się wypadki dżumy w samym Neapolu. Wykryto w śródmieściu kilku chorych.

Włochy i Albanja.

Rzym: Związek polityczny „Dante Alighieri“ zaprotestował przeciwko wydaniu Albanji na pastwę Austrji (?), gdyż Albanja powinna uzyskać samodzielność.

Zatarg angielsko-turecki.

Londyn: W sprawie zatargu turecko angielskiego o niedopuszczone przez Anglików wylądowanie wojska tureckiego w Koweit (w zatoce perskiej) „Daily Ekspress“ donosi z Bombaju: Zachowanie się Turcji nad zatoką perską budzi tutaj zaniepokojenie. Trzydzieści tysięcy żołnierzy tureckich skoncentrowano w Basorze. Komendę obejmuje nad niemi Edhem basza. Celem mobilizacji tego wojska jest oczywiście Koweit.

Sądzą tu, że Turcy chcą obsadzić najlepszy ten port w zatoce perskiej, aby [illegible] go Niemcom. Opinja publiczna w Ind[illegible] tem tylko, że w sprawie K[illegible] tajna umowa.

Londyn: Cała prawie [illegible]ga rząd, aby nie obsadzał Kow[illegible]wołało poważne zawikłania z Ros[illegible]mi.

Konstantynopol: Tutaj [illegible]że wiadomość o zbrojeniach Anglji przeciwko Koweitowi są bardzo przesadzone. W biurach rządowych utrzymują, że Anglja nie obsadzi Koweitu, ponieważ w takim razie Rosja zajęłaby kilka portów nad Perską zatoką.

Londyn: Okazuje się, że Anglja zawarła w r. z. z szeikiem Mubarekiem umowę, która zapewnia Anglikom w porcie Koweit szerokie przywileje i daje im dostęp do stacji końcowej, projektowanej przez Niemcy, kolei bagdadzkiej. W. Porta odmawia szeikowi charakteru udzielności i prawa zawierania umów. Szeik upiera się przy swem prawie.

Konstantynopol: Wojsko tureckie obozuje w odległości dnia drogi od Koweitu. Anglicy grożą gwałtownem usunięciem go, gdyby się odważyło wtargnąć do Koweitu.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Wszystkim,

którzy łaskawie wzięli udział w ostatniej posłudze, oddanej ś. p. mężowi mojemu, Włodzimierzowi, serdeczne „Bóg zapłać“.

261 *Marja Ciszewska.*

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

Kraków, Rynek 30,

Telefonu Nr. 418

wyszło świeżo drugie wydanie książki do nabożeństwa pod tytułem:

Małe nabożeństwo mszalne

ułożone przez H. D. (str. 671 i VI w 32-ce). 2104

Jestto bardzo praktyczna książka do pacierza, w rodzaju francuskich Paroissien Romain, zawierająca obok najużywańszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.

Cena egz. bez opr. **2 korony**, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe **2 k. 50 gr.** — Toż z brzegami pąsowemi **3 k.** W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka **5 k.** — Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej, w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zasianą złoconemi liljami francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe **17** koron i **50** hal. Taka sama oprawa w maroquin du Levant **19** kor. i **50** hal. **Na porto należy dołączyć 40 groszy.**

Nowości księgarni D. E. FRIEDLEINA w Krakowie

Rynek Nr. 17.—Telefon Nr. 452.

Rydel Lucyan. Poezye. Wyd. nowe, powiększone utworami pisanemi do nauczonej, ozdobione rysunkami i portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego Złr. 1·60 ct.
W ozdobnej oprawie . . . „ 2·—

Tetmajer Kaz. Przerwa. Hasła. Zbiór poezyj, niedozwolonych przez cenzurę rosyjską . . . . Złr.—·80 ct.
W ozdobnej oprawie . . . „ 1·20 „

Żuławski Jerzy. Poezye I. Wydanie II z portretem autora rys. St. Wyspiańskiego . . . . Złr. 1·30 ct.
W ozdobnej oprawie . . . „ 1·80 „

Bieder Edmund. Poezye. Serya I. Z rys. St. Machalskiego . . . . Złr. 1·30 ct.

Mazanowski Mikołaj i Antoni. Podręcznik do dziejów literatury polskiej. Cena za całość wraz z ozdobną okładką . . . . Złr. 1·90 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

2402 21 0

PANIENKI

uczęszczające do zakładów naukowych 130 4 0

znajdą wygodne umieszczenie przy rodzinie obywatelskiej

ulica Batorego Nr. 1, I. piętro l. 17.

Tylko 5 koron

kosztuje $4\frac{1}{2}$ kilogr. najlepszego przy prasowaniu uszkodzonego tylko **mydła toaletowego.**

Przesyłka, jak zapas długo starczy, za zaliczką. lub nadesłaniem kwoty, przez: **A. Felt, Wien V. 2, Matzleinsdorferstrasse Nr. 76** 100 3 3

Uczeń 135

lat 14—15 znajdzie pomieszczenie jako praktykant w handlu papieru

Fischera i S-ki w Krakowie.

W Szydłowy p. Gromnik

jest do sprzedania zaraz

knur i 10 loch dużych

rasy „Yorkshir". 201 1 3

Majster kaflarski

obeznany w glazurowaniu, paleniu i stawianiu pieców kaflowych, **poszukuje posady** jako „Werkführer" lub kierownik fabryki. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja Działu inseratowego „Głosu Narodu" Kraków, ul. św. Jana 3, dla „S. H. 146". 147 4 4

Poszukuje kucharki

w starszym wieku, któraby także umiała przypilnować drobiu i nabiału. Może być przyjęta z kilkunastoletnią córką uzdolnioną do obsłużenia samej Pani. Zgłoszenia Dwór Szerzyny p. Biecz. 172 2 2

Osoba młoda

inteligentna

umiejąca krawieczyznę, **poszukuje miejsca** do zarządu w Krakowie lub na wsi. Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu" ulica św. Jana 3 pod literami **„B. N."** 174 3 3

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Zalecona przez Towarz. lekarskie w Krakowie

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego,

używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i droguerjach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego**

91 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,** właściciele fabryki wód mineralnych.

Colosseum

w Krakowie, ul. Zielona 17

od 1 Października 1901 r. 178

Najlepsze siły artystyczne. Program wykwintny.

Muzyka c. i k. 56 pułku piechoty.

Ekspedytorka – telegrafistka

poszukuje posady. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu" 170 3 4

Koncès. Zakład instalacyi Wodociągowej

Józefa Boguckiego & J. Bajera

w Krakowie, ulica Grodzka L. 10

wykonuje wszelkie instalacye wodne po nader niskich cenach i na dogodnych warunkach. — Kosztorysy bezpłatnie. 192 1 6

Pierwszorzędny

interes modniarski

z najlepszą dystyngowaną klientelą Krakowa i prowincyi. jest z powodów familijnych **do odstąpienia.** Kapitał potrzebny 3000 złr. aw. — Wiadomość: Dział inseratowy „Głosu Narodu" Kraków ulica Jagiellońska L. 7. 186 2 0

PIĘKNY

majątek lasowy

w Galicyi zachodniej

obejmujący 400 mrg. grubego lasu 300 mrg. ekonomii, w części 50 mrg. znakomitych łąk, z dobrymi budynkami, blisko kolei **ma do sprzedania** *Jan Strycharski* „Głos Narodu" Jagiellońska L. 7. 187 2 10

Do sadzenia jesiennego

POLECAM: 63 8 20

Drzewka owocowe

własnej kultury, w najlepszych odmianach

25000 Jabłoni wysokopiennych po 40 złr. za 100 szt.
15000 Grusz „ „ 50 „ „ „ „
10000 Śliw „ „ 45 „ „ „ „
5000 Wiśni i Czereśni „ „ 40 „ „ „ „

Szkółki drzew owocowych.

LUDWIK FREEGE, Kraków.

Sprzedaję tylko drzewka zdrowe pod każdym względem pewne.

Ilustrowany cennik specyalny dla szkółki drzew wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

MAJĄTEK

sprzeda, lub zamieni, otrzymując gotówkę. „Z. A. N." Tarnów. 109

Największa fabryka tego rodzaju

w Galicji, Czechach, Morawie i Śląsku.



Osobliwość:

Farbiarnia materyj jedwabnych

i piór strusich we wszystkich barwach.

FABRYKA: BERNO ZEILE 38.

Własne filie: w Krakowie tylko przy ulicy św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ulicy Sykstuskiej pod L. 26.

Zamówienia z prowincji wykonywa się skrupulatnie. 7 2 10

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres!

Najlepsze Maszyny do pisania.

Underwood-Standart

najznakomitszą **Maszynę do pisania** poleca **Krzysztof Krzysztofowicz,** generalny zastępca na Galicyę, **Kraków, ul. Lubicz 7.**

Maszyny do pisania powyższego systemu zakupili u mnie:

Akademia Umiejętności w Krakowie,
Dr. Leopold Bader w Krakowie,
Władysław Bełdowski, fabryka tutek w Krakowie,
Władysław Brach, droguerya w Tarnowie,
Jan Bromilski, handel papieru we Lwowie,
Witold Bartel, wyższy Sąd krajowy w Krakowie,
C. k. Dyrekcya Kolei Państwowej w Krakowie,
Kazimierz Ehrenberg, redaktor „Naszego Głosu" w Krakowie,
A. Hawełka w Krakowie, c. k. dostawca Dworu,
Ida Herzel, Szkoła pisania na maszynie, Kraków,
Dr. Feliks Kasparek w Krakowie,
Dr. Henryk Krieger w Krakowie,
Magistrat miasta Krakowa,
Dr. med. Mieczysław Nartowski w Krakowie,
Jan Niedzielczyk, Dom zdrojowy w Krynicy,
Hr. Eustachy Potocki w Krakowie,
C. k. 20 Pułk piechoty w Krakowie,
M. Reich, Następca, Fabryka wódek w Białej,
Dr. Leon Rothwein w Krakowie,
Dr. prof. Stanisław Smolka w Krakowie,
Jan Strycharski, Administracya „Głosu Narodu" w Krakowie,
Dr. Ignacy Süsser w Krakowie,
Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie,
Wyższa Szkoła handlowa w Krakowie,
Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie. 184 2 0

POMOCNIK

dokładnie obznajomiony w dziale korzennym i bufecie, ze znajomością języka niemieckiego jest potrzebny — a zarazem **praktykant** zdolny znajdzie umieszczenie w handlu **W. Leśniewskiego** w Krakowie. Oferty nie uwzględnione bez odpowiedzi zostają. 200 1 4

Dotknięta wielkiem nieszczęściem

przez spalenie, udaję się do serc litościwych o pomoc. Przy pożarze uciekając i ratując półroczne dziecię ledwie uszłam z życiem, reszty zaś rzeczy nie było już czasu ratować, zostałam przeto bez najmniejszej pomocy i sposobu do życia z dwojgiem dzieci. *Karolina Kwoja* Zwierzyniec L. 160 pod Krakowem 108

---

1 Korona

lekcja fortepianu

Informacji udzieli Drowa Cholewiczowa ulica Mikołajska 11 I p. 194 1 2

Zupełna wysprzedaż

Wielka sposobność

nabycia różnych galanteryjnych i tokarskich towarów po nader niskich cenach z powodu zwinięcia sklepu. 193 1 6

JAN BAJER

ul. Grodzka L. 10.

Człowiek młody

kawaler, znający język niemiecki i ekspedycję poczty potrzebny do handlu masarskiego. Zgłoszenia ulica Długa L. 26 sklep masarski. 197 1 3

Zarząd Łaźni Rzymskiej w Krakowie poszukuje

egzaminowanego palacza

Zgłosić należy się do handlu **Antoniego Suskiego w Krakowie ulica Grodzka 24.** 196 1 3

Zdolny, młody pomocnik

handlowy,

korzennik, obznajomiony z pokojami śniadankowymi, **poszukuje posady** zaraz. — Adres: Poste restante J. L. 5, Niepołomice. 191 1 3

Administracji

większego majątku ziemskiego poszukuje postępowy gospodarz. Adres wskaże z grzeczności Dr. Z. Pisiewicz, adwokat w Krakowie ul. Szczepańska L. 1. 195

W hurtownym składzie papieru

i tektur 198 1 3

Kamila Angelusa

ulica św. Marka 19

przyjętym zostanie **młodszy pomocnik** do sprzedaży miejscowej i zatrudnienia biurowego. — Reflektanci z branży papierowej mają pierwszeństwo.

English lady

gives English lessons.

Mrs Mirecka, Karmelicka 41, at home from 12, till 4.

175 2 6

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.